

Protest przed sądem w sprawie Ewy Wójciak

Poznański sąd odrzucił prywatny akt oskarżenia w sprawie znieważenia papieża Franciszka przez Ewę Wójciak.

PIOTR ŻYTNICKI

Wczoraj przed poznańskim sądem stała nietypowa instalacja: znicze, flagi: papieska, maryjna i biało-czerwona, tablice z odezwaniami. Na jednej z nich można było przeczytać, że to milczący protest przeciwko nierównemu traktowaniu. Autor zarzuca dyskryminację ludzi wierzących „niezreformowanemu i niezwyfikowanemu poznańskiemu wymiarowi sprawiedliwości”. Dowodem tego ma być umarzenie postępowań, które daje przyzwolenie na „błźnierstwa, obrazoburstwo i świętokradztwo”.

Instalację przygotował Jerzy Pietrowicz z Komitetu w Obronie Praw Ludzi Wierzących, który złożył prywatny akt oskarżenia w sprawie internetowego wpisu Ewy Wójciak, byłej dyrektorki miejskiego Teatru Ósmego Dnia.

Trzy lata temu, w dniu wyboru nowego papieża, Wójciak napisała na swoim profilu na Facebooku: „No i wybrali ch..., który donosił wojskowym na lewicujących księży”. Oskarżała Jorge Bergoglia, który przyjął

LUKASZ CYNALEWSKI



Ta instalacja to protest Jerzego Pietrowicza przeciwko dyskryminowaniu przez sądy ludzi wierzących

imię Franciszek, o współpracę z wojskową juntą rządzącą Argentyną na przełomie lat 70. i 80. XX w.

Prokuratura wszczęła śledztwo z paragrafu mówiącego o publicznym znieważeniu głowy obcego państwa. Śledztwo po raz pierwszy umorzono w połowie 2014 r., ale sąd nakazał je kontynuować. Kilka miesięcy temu

prokuratura umorzyła je po raz drugi, nie dopatrując się przestępstwa.

Rzeczniczka prokuratury wyjaśniała wtedy, że śledczym nie udało się uzyskać całkowitej pewności, że wpis na Facebooku miał charakter publiczny. Wójciak od początku twierdziła, że była to jej prywatna wypowiedź, którą adresowała

do grona znajomych. Jej profil na Facebooku był jednak otwarty i dostępny dla wszystkich, ale Wójciak twierdziła, że o tym nie wiedziała.

Prokuratura chciała mieć pewność, jakie były ustawienia profilu Ewy Wójciak, ale Facebook odmówił pomocy. Drugim powodem umorzenia śledztwa był brak dowodów, że

zamiarem aktorki było znieważenie papieża Franciszka. Ona sama zeznała, że jej celem było wyrażenie własnych poglądów.

Od drugiego umorzenia nie można się odwołać. Jerzy Pietrowicz skorzystał jednak z prawa do złożenia prywatnego aktu oskarżenia. W poniedziałek sąd jednak i tę sprawę umorzył z powodu braków formalnych takich jak np. adres, data urodzenia Ewy Wójciak.

Pietrowicz był zbulwersowany. - Sądy i prokuratury umarzają wszystkie wniesione przez nas sprawy. Nie mamy żadnych praw, które by nas chroniły przed znieważaniem, błźnierstwem, zbeszczeszczaniem najświętszych wartości chrześcijańskich. Sądy dają przyzwolenie, by nasze prawa były zdeptane i zniszczone - mówił Pietrowicz. I zapowiedział odwołanie do sądu drugiej instancji.

Za słowa obrażające papieża ówczesny prezydent Poznania Ryszard Grobelny ukarał Ewę Wójciak naganą, ale potem ją cofnął. W sądzie pracy toczą się dwa procesy wytoczone przez Wójciak. Aktorka chce, by sąd uznał, że jej odwołanie ze stanowiska szefowej Teatru Ósmego Dnia było bezpodstawne. Domaga się za to 17 tys. zł odszkodowania. W drugim procesie Wójciak żąda 30 tys. zł za naruszenie przez miasto zasady równego traktowania i dyskryminację. Przekonuje, że została zwolniona z powodów politycznych. ●